

# SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 4/2011

## MYŚLI NA DWUDZIESTOLECIE: OPTYMIZM HISTORYCZNY



Opowiem ci bajkę: byli kiedyś mądrzy celebryci

## NIESPODZIANKA NA 15-LECIE ISP

Wszystkim Czytelnikom Satyrykonu, z okazji naszego jubileuszu, przygotowaliśmy wiele niespodzianek. Pierwszą z nich jest materiał dydaktyczny w formie rysunkowej na temat zmian w podatku od towarów i usług wchodzących w życie z dniem 1 kwietnia 2011 r. pt.: ZMIANY W VAT NA PRIMA APRILIS.

Materiał w formie elektronicznej będzie dostępny w dniu 9 maja 2011 r. w „Serwisie Doradztwa Podatkowego” na [www.isp-modzelewski.pl](http://www.isp-modzelewski.pl)

## Relacja obiektywna

Byłem i widziałem. Było wszystkiego dużo, zwłaszcza sałatek i słów. Jak zawsze ilość idzie w parze z nieczytelnością: wszystkie sałatki smakowały tak samo, ze słów wynikało cały czas to samo, czyli nic. A że byłem na „IWENCIE”, to się dziś liczy. Trzeba bywać, postać i pogadać. Wiadomo – o niczym, bo nie słyszysz nawet tego co sam mówisz. Bo musi być głośno, a najlepiej po angielsku. „Iwent” pierwszej klasy poznać po hostessach (taka fachowa nazwa). Mają uczesane głowy i puste twarze. Ale nie to jest ważne: idzie o nogi. One muszą być przede wszystkim. I są po to, żeby się gość (w odróżnieniu od gościowej) oblizywał się. A te hostessy to muszą albo stać w kontrapauzie, albo wolno chodzić, byle środkiem. Potem muszą znowu postać. Każda z nich to, albo niemowa albo jakaś ruska, bo jak do nich zagadasz że niby jest fajna dupa, to one nic. Ani słowa. Chyba im zakazali mówić, bo w umowie mają taki zapis, żeby się z gośćmi nie zadawać. Bo i z kim? Taki to przyjdzie, zeżre, postoi, znów zeżre, popije, pokręci się i pójdzie. Po co go znać, chyba że jest jakaś zbiórka, to może coś da, ale nie hostessie. Im brać też nie wolno. Taki reżim.

Postałem, popatrzyłem. Jak jest na co. Najlepiej gdy przyjdzie jakiś celebryta lub inny minister albo prezydent. Znaczą się miasta lub konfederacji, bo ten główny to woli chodzić na jagody do lasu albo siedzi w Budzie i to w dodatku – jak na ironię – Ruskiej. Można takiego z bliska obejrzyć. Zawsze to coś, choć oni w telewizji to lepiej wyglądają: są wyżsi, ubrania mają mniej wymięte, a cerę świeższą. Pewnie ich przed nagraniem to i pudrują i ubranie pożyczą z rekwizytorni. I do powiedzenia mają dużo mniej. Czyli nic. Pewnie ich tylko kamera rajcuje. Do zwykłego człowieka to im się nie chce gadać. Bo i o czym? Zresztą już dawno powiedzieli wszystko (lub więcej).

Jutro też będę na innym „iwencie”. Tym razem będzie to promocja jakichś garnków. Boję się, że będą te same hostessy oraz ci sami celebryci.

## Relacja subiektywna

Czego to oczy nie widziały? Najpierw to i Pani Prezydent, co mówią, że bufetowa, uśmiechała się bez słów, potem jakiś mniej ważny dziękował Pani Prezydent za przybycie. I poszło. Po kolei wychodzili, pokazywali z laptopa jakieś teksty na ekranie i coś mówili. Jak bliżej przysunął mikrofon, to można było coś zrozumieć. Bo z tego ekranu to nic nie dowiedziałeś się, bo litery małe i daleko siedziałem. Mówią, że to „Konferencja szkoleniowa” Pewnie tak, bo nauka to musi być trudna, a ja do rachunków to i w podstawówce nie miałem głowy. A w nauce to nic tylko jakieś równania i wzory. I nie dla każdego, żeby od razu zrozumiał. Bo i po co byłaby ta nauka? Dali każdemu plakietkę, torbę i długopis. I jakieś papiery, gdzie chyba było to samo, co pokazywali na ekranie. Wszystko równo napisane, jak od linijki. Przeczytałem tam, że jest trudniej niż miało być, ale ogólnie nie jest najgorzej. Żle jest jak zawsze u ruskich, ale u nich, wiadomo, komuna. Taki jeden co najlepiej umiał trzymać mikrofon, to powiedział nawet, że „REJTING” Ameryki jest nawet gorszy. Pierdoli. Jak ich jest gorszy, to gdzie jest nasz? Ja tam mu nie wierzę. No i brawa na koniec nie dostał. A inni dostali. W przerwie LANCZ dali (taka brejowata zupa w małym płaskim kubeczku). Smak miała, ale potem brzuch jakby wzdęło. Wody było dużo, więc było czym popić. Ale woda była tylko na przerwie – potem posprząтали. Na drugiej sesji było też chyba 8 czy 10 prezentacji, każda po piętnaście minut, pokazywali jakieś obrazki, a z daleka to wszyscy wyglądają tak samo: ciemny, bezbarwny garnitur,

### MYŚLI NA DWUDZIESTOLECIE: BEZNADZIEJNY OPTYZMIZM



**Niezależnie gdzie wyemigrujesz, będziesz zawsze tylko ... podatnikiem**

śledź pod szyją i takie nieobecne twarze. Ci, co bliżej siedzieli, to mówili, że niektórzy prelegenci to nie były facetki tylko facetki. Gdzie tam: łysych facetek nie ma. A może jednak są? Przecież od tej nowoczesnej nauki to im się nie tylko w głowach, ale i na głowach mogło przewracać. Więc i włosy mogli sobie odciąć. Albo im wypadły. Na koniec była dyskusja. Można było też wyjść i powiedzieć coś od siebie. Ale nie dłużej niż 3 minuty. Można było mówić „do protokołu”. Na koniec ten, co witał, podsumował „WYNIKI DYSKUSJI”. Były „owocne”.

## MYŚLI NA DWUDZIESTOLECIE: OPTYMIZM KONSTRUKTYWNY



Czym jestem starszy, tym wódka jest tańsza

### Relacja uczestnicząca

Należę do GRONA. Ono się co pewien czas zbiera. Raczej rzadko, ale na dłużej. Po dwóch godzinach każdy się kręci, jest duszno i chce się rozprostować kości. Ale nie idzie, bo GRONO musi odbyć swoje, czyli posiedzenie (to od słowa „siedzieć”). Powinno być to jednak „pogadanie”, bo każdy musi coś powiedzieć. Przynajmniej dwa razy. Tak żeby nie było, że ktoś ma mniej do powiedzenia. A jak który wypowie się po raz trzeci – to koniec. Wszyscy pozostali

też muszą się jeszcze raz wypowiedzieć (taki obyczaj) i następną godzinę trzeba siedzieć. A krzesło drewniane i nowoczesne. To i niewygodnie. Ten, co koło mnie zawsze siada, to jakiś dziwny. Strasznie się podnieca, gdy słucha tego, co po lewej. Wierci się i poci. A potem to już musi coś powiedzieć i mówi tak z głowy przez dobre pół godziny. Dobry jest. Nawet bardzo. Taki były premier, co niedawno Orła Białego dostał, to mówi, że nie ma tematu o którym może mówić aż pół godziny. A ten to ma gadane. I zawsze się nie zgadza (z tym co po lewej). Z innymi to inaczej – zgadza się, chyba że oni zgadzają się z tym, co po lewej. Dobra jest ta co bardziej na prawo. I inteligentna i ocytana (znaczy się ma czym oddychać i na czym usiąść). Mówi krótko, ale zawsze to samo. Mówią, że ją mąż rzucił, bo znalazł sobie jakąś „dupencję” (takie słowo). A ta, co po prawej, wcale się tym nie przejmuje. Dalej mówi krótko i to samo. Zawsze dwa razy, a czasami to i po raz trzeci. Na końcu to są jakieś głosowania nad uchwałami, które nam wcześniej przysyłają MEJLEM. A że ich nie odbieram, to jestem za. Ten obok jest przeciw, gdy reszta jest za. I odwrotnie. Ta inteligentna (zza stołu nie widać ocytania), to się z reguły wstrzymuje, albo nie bierze udziału w głosowaniu. Na następną kadencję to ja już nie chce tu przychodzić. Już znam wszystko, co każdy tu powiedział. Na zawsze.

## Relacja osobista

Zebrałem się. Nie tylko ja, bo i inni. Ale ja też byłem obecny. Zebranie jest po to, żeby mogli nas opierdzielić. ONI, czyli ci z centrali. Przyjeżdżają, gdzieś tam sami siedzą, a potem mówią na zebraniu, że się tego, co się dowiedzieli, zupełnie nie spodziewali. Że miało być lepiej, a zawsze jest gorzej. Jak mówią, to trzeba siedzieć. I nic, tylko patrzeć w stół, choć wiemy, że im to tak samo wisi jak i nam. Korporacja, gdzie każdy robi swoje. Czyli nic nie robi. Ale powiedzieć muszą tak, jak się należy. Bo jakby mówili to, co myślą, to ktoś by doniósł. I wylecieliby na ryj. A na tym stanowisku, to już bierze się swoje, więc każdy może to „piastować”. Bo jest co – za tyle zer? Mówią, że to jest „stanowisko telefoniczne”, bo zarabia się tyle, ile jest cyfr w telefonie. Ściemniają, że niby w milionach? Raczej idzie o telefony w Małkini i to do miejscowej straży pożarnej. Ale niech mu będzie, że tych zer jest co najmniej cztery: to ładny grosz. I tylko za to, że się przelecisz samolotem, posiedzisz w jakimś oddziale a potem opieprzysz tych, co na miejscu. Jak już się wygada, to my musimy być konstruktywni. Zgłaszać wnioski, aby było lepiej. Nie za dużo, żeby tylko trochę. Tym razem padło na mnie. Ja zgłaszam ten wniosek, na który „oczekiwali” ci z centrali. Wiemy, że jednak musi być oddalony. Więc mówię od dołu. A on bezmyślnie patrzy, ale kiwa głową. A ja robię zbieram punkty. Poprzednio inni, teraz ja. Żeby każdy wyrobił swoje, bo jak się będziemy razem trzymać, to jeszcze z rok swoje weź-

### MYŚLI NA DWUDZIESTOLECIE: CIENKI OPTYMIZM



**Szkoda, że umiesz wystawić tylko dużą ...fakturę**

miemy. Bo ta firma to dłużej nie pociągnie. Nie ma już co wyprzedawać. Kiedyś to były jakieś państwowe przedsiębiorstwo. Mówiło, że zatrudniało ponad trzy tysiące osób. Pewnie kit. Ale możliwe, bo hale duże, że samochodem można w kółko jeździć. Teraz jest tam magazyn tego, co sprzedaje u nas „strategiczny inwestor”. Ale już tego nikt nie chce brać. Nawet po dobroci. Dbam więc o robotę. Jeszcze przez rok.

#### SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH  
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałeńska 8

tel. (22) 517-30-60, fax (22) 870-41-78

Dział Sprzedaży Wydawnictw: (22) 517-30-60 wew. 141

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)  
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH

MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałeńska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz